



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Medialna kariera błędu językowego

Author: Małgorzata Kita

Citation style: Kita Małgorzata. (2014). Medialna kariera błędu językowego. W: M. Kita, I. Loewe (red.), "Język w mediach : antologia" (S. 83-99). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Wydanie 2.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata Kita

Medialna kariera błędu językowego*

Wytykanie i piętnowanie błędów to przecież nic innego
jak wypełnianie misji.
A jest co wytykać.

MIECUGOW, SIANECKI 2007: 122

Dziennikarska mądrość zbiorowa mówi: *Błędy sędziów kryją kraty, błędy lekarzy kryje ziemia, błędy dziennikarzy drukowane są na pierwszych stronach gazet.* Dodam: także, a może zwłaszcza, błędy polityków. Przykłady znaleźć nietrudno (choć niekoniecznie muszą one zajmować tak znaczące miejsce):

Wpadka George’a W. Busha będzie kosztować podatników tysiące dolarów [nadtytuł — M.K.]

Prezydent myli numery, Ameryka płaci rachunki [tytuł — M.K.]

Znany z licznych wpadek prezydent USA popełnił kolejną gafę. Tym razem podczas konferencji prasowej w Białym Domu podał zły numer infolinii utworzonej specjalnie dla Amerykanów przeżywających kłopoty ze spłatą kredytów mieszkaniowych [lid — M.K.].

Recesja na rynku nieruchomości i wyjątkowo słaba pozycja dolara to w ostatnich tygodniach główne bolączki amerykańskiej gospodarki. By pomóc właścicielom nieruchomości i inwestorom, George W. Bush zwołał w piątek konferencję transmitowaną przez niemal wszystkie stacje telewizyjne, na której przedstawił plan pomocy.

— Każdy Amerykanin obawiający się wzrostu oprocentowania kredytów powinien wykręcić 1-800-995-NADZIEJA — przekonywał rodaków Bush. I dziesiątki tysięcy mieszkańców USA zaczęło wydzwaniać pod wskazany numer. Ich zdziwie-

* KITA M., red., CZEMPKA-WEWIÓRA M., ŚLAWSKA M., współpr., 2008: *Błąd językowy w perspektywie komunikacyjnej*. Katowice.

nie musiało być ogromne, gdy po drugiej stronie odzywał się pracownik... Akademii Chrześcijańskich Wolności — instytucji z Teksasu oferującej religijny program nauczania. — Administracja wyda teraz tysiące dolarów, by naprawić błąd prezydenta. My też to robimy: oto właściwy numer 1-888-995-NADZIEJA — ironizował komentator „New York Timesa”.

Oczywiście przejęzyczenie Busha nie jest dla nikogo zaskoczeniem. Katalog jego pomyłek jest długi, a media bezlitośnie wypominają mu każdą gafę, tworząc nawet odpowiedni dla nich termin. I tak do tzw. buszyzmów zalicza się z pewnością wpadka z początku prezydentury, kiedy George W. Bush pomylił Słowację ze Słowenią, a potem o premierze Hiszpanii powiedział Anzar zamiast Aznar. Niektóre pomyłki Busha mają jednak konsekwencje poważniejsze niż drwiny opinii publicznej. W czasie wizyty w Japonii w 2002 r. prezydent USA, mówiąc o kondycji jena, pomylił dewaluację z deflacją. Jego wypowiedź spowodowała spadek indeksu tokijskiej giełdy oraz zachwiała kursem japońskiej waluty.

„Dziennik. Polska. Świat. Europa” 2007, nr 289, 11.12.2007

Mariusz Ziomecki, redaktor naczelny *Superstacji*¹, usprawiedliwiając „wpadki” swoich kolegów (w myśl zasady: inni też nie są wolni od błędów), formułuje postulat realistycznego minimalizmu:

Nawet prestiżowy „The New York Times” popełnia błędy. Pamiętam, jak pomylili nazwisko jednego z bohaterów publikacji. Dopiero przy trzecim sprostowaniu ukazało się poprawnie. [...] Jednym z moich zadań jest dążenie do tego, by błędów było coraz mniej [podkreśl. — M.K.].

GĄBKA 2008: 64

W artykule nie będę zajmować się poszukiwaniem błędów językowych popełnianych przez ludzi występujących w mediach. Przyjmując bowiem humanistyczny pogląd, że błąd jest nieuchronny, uznaję prawo do popełniania błędów językowego — także na antenie, w przestrzeni publicznej². Błędy, by odwołać się do potocznego zdrowego rozsądku, są nieodłącznym składnikiem życia, socjalizacji, działania — a zatem i używania języka: *Nie myli się ten, kto nic nie robi i Uczyć się na (cudzych) błędach.*

¹ W opinii specjalistów jest ona „słaba warsztatowo i merytorycznie”, jak brzmi lid artykułu jej poświęconego w branżowym piśmie „Press”. Zob. GĄBKA 2008: 64.

² Por. np.: „A jak się mówi na żywo, to błędów nie sposób uniknąć”. MIECUGOW, SIANECKI 2007: 121. A także: „Nikt, nawet profesor Andrzej Markowski czy profesor Jerzy Bralczyk, nie jest bezbłędny. Gramatyka języka polskiego jest tak trudna, że nie zdoła się jej posiąść w stopniu doskonałym. Miecugow i Sianecki też »wałą babole«, czytają: robią błędy na antenie. Ale starają się, przeżywają boleśnie gorycz porażki. Politycy zaś mają doskonale samopoczucie. Dopóki jednak nie wymyślą ustawy, która zniesie wszystkie zasady w języku polskim, a czasami wydaje się, że są do tego zdolni, to niech się trzymają reguł. Szlachectwo bowiem zobowiązuje. Cokolwiek by to miało dla nich oznaczać”. MIECUGOW, SIANECKI 2007: 124. O postawach wobec błędu pisałam w: KITA 2000.

Oto interesująca i błyskotliwa próba poszukiwania przyczyny tego, że w mediach słychać wypowiedzi „poprawne inaczej”, by użyć zbanalizowanego już określenia z dziedziny poprawności politycznej:

Z antycznymi bohaterami wydarzeń sportowych lub wypraw wojennych nie przeprowadzano chociażby wywiadów. Kiedy w walce o Troję Achilles w pogoni za swoim przeciwnikiem Hektorem trzykrotnie okrążył mury miasta, by go na koniec zabić ciosem miecza w szyję, nie musiał składać żadnych oświadczeń na temat swego stanu psychicznego. Umknął nam przez to jakże cenny testament heroicznej duszy! Możemy tylko spekulować, jakie to uskrzydłone słowa mogłyby do nas dotrzeć z ust Achillesa. Być może takie: „Po zwycięstwie miałem wspaniały »feeling«. Niewątpliwie to była ciężka »fight«. Ale już dzisiaj rano podczas rozgrzewki poczułem, że znów jestem dobry!”.

Zapewne mógłby to powiedzieć, ale Homer nie zmuszał żadnego ze swoich bohaterów do wywiadu. Heroiczna perspektywa wewnętrzna jest w ogóle osiągnięciem dopiero ery przemysłowej. Odkryto ją wraz z nowoczesnym sportem wyczynowym. Koniec XVII wieku połączył ideę odczytywania miary osiągnięć z zegarów z kunsztem nakłaniania dusz wojennych, erotycznych, atletycznych bohaterów do mówienia. Literatura zna pewnie słynny przykład. Zaledwie powieściowy bohater — a była to ekstaza tyleż sportowa, co erotyczna — zasiadł, by spisać dla przyjaciela protokół przeżytych podczas tańca wzruszeń duchowych. Skrzydlate słowa Wertera o ekstazie brzmiały: „Nie byłem już człowiekiem... wszystko ginęło wokoło” [...].

Tak mógłby zapewne dzisiaj poinformować bokser o swym ostatnim zwycięstwie przez nokaut, ale nie bohater antyku o szczęściu, jakie dało mu jego zwycięstwo.

SCHNEIDER 2003: 79—80

Współczesny polityk, sportowiec, gwiazda, celebryta albo jest zmuszany do mówienia przed mikrofonami, kamerami, albo czuje wewnętrzne „parcie na szkło” (jak środowiskowo określają dziennikarze nieodpartą chęć pokazywania się, bycia w mediach). Obecność w mediach jest konieczna, by istnieć. W mówienie zaś, czyli w użycie języka — jak w każde działanie — wpisana jest możliwość błędzenia. I nie uważam też, że istnieje korelacja między stopniem sprawności językowej a chodzeniem na wagary, jak przypuszczają popularni dziennikarze:

Politycy potrafią porwać elektorat swoimi mowami. Jak trzeba, to przywołują na odlew przeciwnikowi. Zdarza się, że błyskotliwie. Są mistrzami w tworzeniu atmosfery, zwłaszcza zagrożenia. Mówią na każdy temat, nawet bez wcześniejszego przygotowania. Ale jest pomiędzy nimi wielu takich, którzy na lekcje języka rzadko chyba chodzili. Pewnie tłumacząc się zbiórką makulatury lub inną działalnością społeczną. Dlatego popełniają rażące błędy, utrwalają je w głowach młodych ludzi,

którzy mogą się tłumaczyć, że mówią jak prezydent, premier, marszałek, minister, poseł czy w końcu minister, nomen omen, edukacji.

MIECUGOW, SIANECKI 2007: 122

Interesują mnie nie same błędy jako takie, jako jednorazowe „wpadki” nieuchronnie sprzęgnięte z mówieniem³, użyciem języka, z działaniem językowym, lecz formy ich dyskutowania w mediach. Obserwuję wypowiedzi osób publicznych, tzn. głównie polityków, ale także dziennikarzy i gwiazd popkultury, włączając w to grono także kategorię specyficzną: celebrytów (zob. GODZIC 2007; por. też: KITA 2000).

*
* *

W reakcji na błąd można: nie dostrzec go lub udać, że się go nie zauważyło (czyli *spuścić (litościwie) zasłonę milczenia*), natychmiast poprawić błąd, podając formę poprawną i/lub stygmatyzując (zawstydzając, wyszydzać, ośmieszając) osobę popełniającą go, wreszcie rozpowszechnić informację o tym, że X popełnił błąd.

Jak ocenia się błąd, w tym — błąd językowy? Jako coś złego: naruszającego normę, ustalony porządek, coś niewłaściwego, nieprofesjonalnego.

Sam popełniający go, jeśli sobie (poniewczasie) uświadamia, że postąpił wbrew normie, że ją naruszył (nawet nieświadomie), dokonuje (próbuję dokonać) auto-korekty swojego postępowania i/lub przeprasza za swoje przewinienie — nawet wówczas, gdy to, co zrobił, było od niego niezależne. Tak dzieje się wtedy, gdy wypowiedź „zakłóca” np. kaszel, kichnięcie itp. Przeproszenie (także symboliczne ukaranie siebie przez uderzenie się w usta) towarzyszy przejęzyczeniu, pomyłce, błędowi językowemu. Towarzyszy — oznacza tu: ‘następuje po’. Ale może także poprzedzać zachowanie komunikacyjne, które mówiącemu wydaje się sprzeczne z normami: *Przepraszam, że przerywam, Przepraszam, że się wtrącam, Przepraszam, że spytam o...* Przeprosinom towarzyszy wyrażenie przekonania, że akt niestosowny jest — jednak — konieczny: *Przepraszam, ale muszę...*

Jaki jest efekt perlukucyjny błędu? Błąd u odbiorcy wzbudza zdenerwowanie, złość, ironię, kpinę, uśmiech, śmiech, w skrajnych przypadkach — niezrozumienie⁴ lub nieporozumienie. Utożsamienie: popełnia błędy — jest (więc) głupi/niewykształcony to jeden ze stereotypów mentalnych.

*
* *

³ Idealny użytkownik języka jest konstrukcją teoretyczną.

⁴ „Kto mówi językiem niezrozumiałym dla nikogo poza nim, nie mówi w ogóle”. Hans-Georg GADAMER; cyt. za: PTASZEK 2007.

Dokonajmy enumeracji typów tekstów, których *raison d'être* jest rejestracja błędów.

Sporządzanie słowników błędów ma w Polsce już bogatą tradycję. By ograniczyć się tylko do wieku dwudziestego, wymienię: Antoniego Krasnowolskiego, *Najpospolitsze błędy językowe zdarzające się w mowie i piśmie polskim* (Warszawa 1903), Stanisława Słońskiego, *Słownik polskich błędów językowych* (Warszawa 1947), i Walerego Pisarka, *Słownik języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie* (Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978)⁵.

Doczekały się rejestracji w postaci książkowej błędy i pomyłki językowe popełnianie przez przedstawicieli niektórych profesji. Należą do nich:

- zecerzy — to dla określenia ich niedokładności powstało urocze określenie: *chochlik drukarski* (m.in. GARCZYŃSKI 1986),
- edytorzy (zob. TAZBIR 1997),
- dziennikarze (zwłaszcza sportowi, zob. *Wpadki komentatorów...*, 2006),
- politycy (zob. *Kwiatki polityków...*, 2006; *Sejm się śmieje*, 2006),
- naukowcy (zob. *Kwiatki profesorskie...*, 2006; zob. też TOKARCZYK 2006 oraz internetowe forum studentów Wydziału Filologicznego UŚ).

Osobne miejsce należy się wieloletniej działalności Ludwika Jerzego Kerna, której podsumowanie stanowi antologia błędu pod prowokująco wyglądającym tytułem *Co w dróko piszczy czyli póstynia blendofska* (Kraków 2006). Autor wyraża też tu swój pełen życzliwej tolerancji stosunek do błędu (czwarta strona okładki):

Błędy były, są i będą.
niekiedy nawet pełne
specyficznego wdzięku
i salonowej gracji.
Kiedy błędy znikną raz
na zawsze, to zrobi się
bardzo smutno. Smutno,
jak jeszcze nigdy nie było,
ponieważ będzie to
oznaczało, że nastąpił
koniec świata.

W prasie i w Internecie pojawiają się rubryki poświęcone wpadkom — językowym lub ujmując to bardziej ogólnie: komunikacyjnym — polityków, gwiazd

⁵ Szczególnie przyciągający uwagę jest tytuł zbioru Walerego Pisarka: negatywny osąd zjawiska zawarty jest w dyskwalifikującym jakość języka prefiksie: *niby-*. Na marginesie zauważę dwójaki zapis tytułu: zgodny z zasadami interpunkcji, czyli z przecinkiem, na stronie tytułowej i z błędem interpunkcyjnym na okładce, czyli w miejscu najbardziej w książce eksponowanym.

show-biznesu i celebrytów. Wiele tytułów prasowych poświęca więc stałą rubrykę tropieniu (czasem też komentowaniu — złośliwemu, ironicznemu, kpiarskiemu) błędów w wypowiedziach osób publicznych. To polowanie odbywa się w przestrzeni publicznej, ale i ich wypowiedzi o charakterze prywatnym — zarejestrowane przez mikrofony i kamery — stają się cennym łupem językowych *paparazzi*. Tytułem przykładu: specjalistyczny miesięcznik „Press” ma stałą rubrykę *Presswtopa*. Wymienić tu można popularne portale, np. YouTube, i wiele miejsc w sieci, które karmią się (i karmią odbiorców) niestandardowymi zachowaniami zwłaszcza ludzi sławnych, np. www.spieprzajdziadu.pl. Portal Wirtualna Polska stworzył rubrykę, której tytułem jest eponim stworzony od imienia hollywoodzkiej gwiazdy filmowej Cameron Diaz⁶. W *Cameronkach* mieszczą się „najdobitniejsze przejawy gwiazdorskiej ignorancji i głupoty oraz przytaczamy soczyste dowcipy znanych, sławnych i lubianych (lub nie)” (www.wp.pl > Film, 3.02.2008). Do kategorii publikacji poświęconych zachowaniom osób publicznych wykraczającym poza normę włączam też plebiscytowy cykl internetowy *Mina miesiąca* i sumującą wpadki kinetyczne polityków *Minę roku* (www.wp.pl > Polityka).



Spójrzmy teraz na błąd językowy polityka z perspektywy intertekstualnej.

Popełnienie błędu językowego przez postać medialną generuje kolejne komunikaty o różnych statusach genologicznych, powiązane z nim różnymi więziami.

Badacz kultury popularnej pewną formę intertekstualności, samonapędzający się mechanizm tworzenia tekstów odnoszących się do innych tekstów, obecny w jej przestrzeni, nazywa autoreferencyjnością⁷. To dzięki niej, dzięki ustawicznemu odsyłaniu do innych tekstów, ponowoczesny świat — świat tekstowy — staje się uporządkowany, spójny, „a w każdym razie — tłumaczący siebie z niezwykłą sugestywnością” (KOWALSKI 2005: 283).

Popełnienie błędu może zrodzić autokomentarz na temat własnej błędnej wypowiedzi (zob. LANE 1994). Szczególnie smakowity lub kompromitujący błąd

⁶ Jak zauważają autorzy: „Niestety faktem jest że pozycja patronki naszego cyklu, Cameron Diaz z roku na rok słabnie. Piękna blondynka z Hollywood, chociaż wciąż rozbawiała nas (świadomie i nieświadomie), w minionym roku znacznie ustąpiła w tej dziedzinie pola innym gwiazdom. Kto wie, być może za rok przyjdzie nam zmienić Cameronki w Beckhamki, Pariski lub Pamelki?” www.wp.pl>Film, 3.02.2008.

⁷ „Autoreferencyjność [...] kultury popularnej wspiera się na zdolności tej kultury do konstruowania perswazyjnych samouzasadnień, a znajduje szczególną realizację w wytwarzaniu tekstów, których materia pochodzi wprost z łatwo i szybko rozpoznawalnych tekstów wcześniejszych, o ustalonej w popularnym odbiorze renomie”. KOWALSKI 2005: 281.

chętnie podchwytyją inni politycy. I tu dla oceny błędu ważne okazują się poglądy polityczne: solidarność polityków należących do tej samej partii lub partii koalicyjnej nakazuje minimalizować błąd kolegi, skłania do wyrażania postawy tolerancyjnej, podczas gdy opozycja bezlitośnie wykorzystuje okazję do krytyki.

Jeśli polityk zajmuje szczególnie eksponowaną pozycję, jego rzecznik dokonuje egzegezy błędu językowego, wyjaśnia, co polityk „chciał powiedzieć”.

Błąd polityka staje się tematem komentarzy i dyskusji dziennikarskich, utrzymanych w różnym tonie.

To także niewyczerpany rezerwuar inspiracji dla twórczości satyrycznej, kabaletowej — zarówno tej profesjonalnej, jak i amatorskiej (czego przejawem są portale i fora językowe odwołujące się do lapsusów, szczególnie polityków).

Wypowiedzi zawierające błędy czasem zyskują status „skrzydlatych słów”, wchodzą do ich antologii na tych samych prawach, co „skrzydlate słowa” — „normalne” (por. kilka sformułowań Lecha Wałęsy w antologii Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych* (Kraków 2007) czy w *Leksykonie nowych zdań polskich. Od lat 70. do dziś* Jerzego Bralczyka (Warszawa 2005)). Jako już usankcjonowane (choć to nie jest warunek konieczny), zaczynają być cytowane. Stają się podstawą do tworzenia tytułów tekstów medialnych.

Postmodernistyczna tendencja do hybrydyzacji w połączeniu z ekonomicznym aspektem działań mediów stworzyły klimat do ukształtowania nowej formy uprawiania dziennikarstwa: to *infotainment*, inforozrywka. I w tym nurcie twórczości umieszczam programy i projekty medialne, których ideą nadrzędną jest prezentowanie i komentowanie rzeczywistości przez pryzmat błędnych zachowań polityków.

Telewizyjne *Szkoło Kontaktowe* i radiowy plebiscyt *Srebrne Usta* zyskały aprobatę odbiorców, ciesząc się dużą popularnością. A są to programy o czynnościach pomyłkowych (choć nie tylko).

Symptomatyczny był już debiut *Szkoła Kontaktowego* na ekranie. Zapowiedzi pierwszego programu dokonał Bogdan Rymanowski i brzmiała ona tak: „»A już za chwilę zupełnie nowy program na antenie TVN24, czyli *Szkoło Kontaktowe*. Łączymy się z prowadzącym ten nowy program Grzegorzem Miecugowkiem«. I Grzegorz parsknął śmiechem, mówiąc, że to chyba dobry znak dla programu, bo to ma być program między innymi o takich wpadkach” (MIECUGOW, SIANECKI 2007: 32).

Plebiscyt *Srebrne Usta*, istniejący od 1992 roku, mobilizuje słuchaczy Trójki — obecnie też internautów — do dokonywania wyborów. Aby je ułatwić, stacja wielokrotnie w ciągu dnia w okresie poprzedzającym finał konkursu emituje i „zajawki” plebiscytu, i kandydujące wypowiedzi — z charakterystycznym dla niego dźwiękiem.

Określenie *srebrnousty* to znakomity przykład funkcjonowania zasady auto-referencyjności kultury popularnej: odnosi się bowiem do atrybutów laureata plebiscytu lub polityków biorących w nim udział, natomiast głębsze jego uzasadnienie (analogia do *złotousty*, czyli 'ktoś, kto umie pięknie mówić', ginie — ponieważ kulturę popularną w dużej mierze cechuje samowystarczalność (zob. KOWALSKI 2005: 283): aby w niej uczestniczyć, czytać jej teksty bądź je tworzyć, nie trzeba wychodzić poza jej granice.

Oto działanie mechanizmu: od nieustannego „podśluchiwania”, „monitoringu” polityków przez media, dzięki czemu można uchwycić wypowiedzi, także te, które w tradycyjnym dramacie określają didaskalia typu *na stronie* (dzięki obecnemu poziomowi technologii zostają schwytane), przez ujawnienie „wpadki” jako *newsa* (polityk popełnia błąd językowy, czyli jest to sytuacja typu ‘właściciel, który pogryzł psa’), po „nieskończoną” (mówiąc potocznie) reduplikację błędnej wypowiedzi w programach aktualnych, by zakończyć „nominacją” komunikatu do konkursu, wpisaniem do antologii błędów lub//i „skrzydlatych słów”, wreszcie — być może — usankcjonowaniem błędu w normie.

Jako ilustracja niech posłuży to, co zdarzyło się w Sejmie (w 2007 roku) marszałkowi Józefowi Zychowi. Podczas prowadzenia obrad Marszałek zwrócił się zirytowany do podwładnego, sądząc, że mikrofon jest wyłączony. Wypowiedź — publiczna? prywatna?⁸ — miała formę zdecydowanie „nieparlamentarną”: *Co mi tu, kurwa, przynosisz?* Pech (a może złośliwość przedmiotów martwych) chciał, że mikrofon był włączony i wypowiedź „poszła w świat”. Wielokrotnie reprodukowana w mediach, przylgnęła do posła (por. *Wikicytaty* w przestrzeni internetowej)⁹.

Przykładem medialnego życia wpadki polityka jest *Donaldu Tusku*, w trakcie konferencji prasowej minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powiedział m.in.:

Przyjdzie czas na ujawnienie kolejnych faktów i dowodów. Myślę, że będą one robić nie mniejsze wrażenie niż te, które ujrzeście państwo wczoraj. I będą mówić przede wszystkim nie tyle o panu Januszu Kaczmarku i jego współnikach w przestępstwie, ale będą mówić o panu Donaldu (tak w oryginale — PAP) Tusku, o panu Olejniczaku, panu Giertychu i panu Lepperze.

www.bloog.pl z 2.09.2007; 31.01.2008

Ten fragment zrelacjonowany jest następująco:

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powiedział na konferencji prasowej, że „przyjdzie czas na ujawnienie kolejnych faktów i dowodów, które będą mówić o Donaldzie Tusku, Wojciechu Olejniczaku i Andrzej Lepperze”, podziękował

⁸ Szerzej o przenikaniu prywatnego i publicznego we współczesnej kulturze zob. DROZDOWSKI, KRAJEWSKI, red., 2007.

⁹ To także historia psa o tajemniczym i „wdzięcznie brzmiącym” imieniu *Irasiad* (MIECUGOW, SIANECKI 2007: 96).

wszystkim, którzy zajmują się sprawą przecieku ws. akcji CBA i pochwalili skuteczność prokuratury.

www.e-polityka.pl z 1.09.2007; 31.01.2008

Na innym portalu, w *Pulsie biznesu*, też znajduje się już poprawna forma:

Przyjdzie czas na ujawnienie kolejnych faktów i dowodów, które będą mówić o Donaldzie Tusku, Wojciechu Olejniczaku, Romanie Giertychu i Andrzeju Lep-
perze — powiedział minister sprawiedliwości. Kilka godzin później Ziobro prze-
słał PAP oświadczenie, że nieprawdą jest, by zapowiadał w ten sposób „ujawnienie
jakichkolwiek innych faktów, niż te pochodzące ze śledztwa w sprawie dotyczącej
przecieku o akcji CBA”.

www.pb.pl z 1.09.2007

Komentujący to internauta (Zdzicho) przypomina jednak w sposób emocjo-
nalny wypowiedź w formie pierwotnej: „»o Donaldzie Tusku« tak synek zacięrze-
wiony powiedział, gdy mu z nerwow polski mowens zakłocilo. cała reszta ma od
dawna zakłocona” (www.pb.pl z 31.01.2008).

Casus Ziobry stawia przed relacjonującym dziennikarzem dylemat: cytując
słowa ministra, pozostawić formę błędną (a przecież podłoże błędu jest tu proste:
perseweracja i jednoczesna antycypacja fleksyjna, błąd nie zakłóca też komunika-
cji) czy też zmienić ją na zgodną z normą.

Filolog, pojmujący ortodoksyjnie wierność tekstowi wypowiedzianemu, pewnie
by przetranskrybował go *in extenso* z całym dobrodziejstwem inwentarza. Ale tu
nie mamy do czynienia z tekstem kanonicznym wymagającym specjalnego trakto-
wania, lecz z tekstem tworzonym spontanicznie, na dodatek przez osobę przeży-
wającą pewne emocje. I tu warto przytoczyć opinię dziennikarzy specjalizujących
się w przeprowadzaniu wywiadów, którzy zadają pytanie:

Czy powinniśmy wystawiać naszych rozmówców na pośmiewisko, cytując ich
wypowiedzi słowo w słowo? Tylko wtedy, gdy chcemy ich ukazać w takim świetle.
Jeżeli nasz rozmówca to ktoś, kogo szczerze nie znosimy, pyszałkowaty palant,
który pół wywiadu spędza na przechwalaniu się swoją znajomością i miłością do
muzyki klasycznej, a potem mówi o *III Symfonii Beethovena Erotica*, czy powinni-
śmy poprawić nazwę na *III Symfonia Beethovena Eroica*? Decyzja należy tylko do
nas. Czego nie powinniśmy na pewno robić, to przytaczać informacji w ten sposób:
Symfonia Beethovena Erotica [sic!]. Wtedy bowiem wychodzimy na napuszonych
palantów.

Jeżeli nasz rozmówca mówi w sposób niespójny, a my nie chcemy zrobić z niego
głupka, sposób na to jest prosty: zamieńmy wszystko, co mówi, na mowę zależną.
Nie musimy poddawać się tyranii dyktafonu.

ADAMS, HICKS 2007: 107—108

Ta opinia pokazuje, jak wielką moc ma „czwarta władza”.

*
* *

Funkcja publikowania błędów jest różna w różnych typach tekstów. Dotychczasowe słowniki im poświęcone mają charakter opracowań leksykograficznych, którym przyświeca cel naukowy, być może wspierany dodatkowo motywacją dydaktyzującą — w myśl zasady: *uczmy się na (cudzych) błędach*. Walery Pisarek deklaruje eksplicytnie: „Nasz Słownik nie jest paszkwilem na prasę” (PISAREK 1978: IX).

Konstruowanie antologii błędów — o postaci publikacji książkowych i artykułowych — służy innemu celowi: ludycznemu. Autorzy zwykle jednak zastrzegają się, że ich celem nie jest złośliwa kpina z osób, którym przydarzyło się zrobić błąd, np.:

Cytaty zebrane z najrozmaitszych relacji sportowych w prasie, radiu i telewizji, które Państwu przedstawiamy, nie są szyderstwem z komentatorów, lecz raczej delikatnym uśmiechem wobec tych sformułowań, lapsusów czy wpadek, które przeszły do historii, tak jak widowiska sportowe, którym towarzyszyły.

Bez nich byłyby one znacznie nudniejsze.

Wpadki komentatorów..., 2006: 5

Działa tu ta sama zasada psychologiczna, którą stosowano chętnie i z powodzeniem w komediach kina niemego: scena upadku bohatera czy rzucenia tortem w twarz to niezawodny element wyzwalający salwy śmiechu publiczności. Ten mechanizm odczuwania zadowolenia z cudzego *niefartu* czy *obciachu* lub *wtopy* nadal działa.

Zoomowanie¹⁰ błędów można uznać za jeden z przejawów karnawalizacji kultury¹¹: politykom i gwiazdom nadaje się — przynajmniej chwilowo — status błaznów, mających rozweselić publiczność. Byłoby to odwrócenie tradycyjnego układu: suweren i błazen (figura świata na opak): tu publiczność śmieje się ze swoich bohaterów.

Pojawia się zatem pytanie natury etycznej: czy mediatyzacja błędu ma wywołać bezinteresowny i pełen tolerancyjnej wyrozumiałości uśmiech//śmieszek czy ośmieszać, kompromitować? Służyć chwilowej rozrywce czy skłaniać do refleksji na zasadzie: *i śmieszek niekiedy może być nauką, kiedy się z przywar, nie z osób natrzęsa*. Pokazać „ludzką” twarz postaci medialnej i wówczas byłaby to pewna forma takiego przedstawiania znanych, którą Tadeusz Boy-Żeleński nazywał *odbrązowianiem*, przez przyznanie prawa do błędu? Zdanie Mieczysława Alberta Krąpca: *Język każ-*

¹⁰ Słowo *zoomowanie* dostarcza znakomitego przykładu na powstawanie błędów w trakcie komputerowego tworzenia tekstu. Program automatycznie poprawia: *zoomowanie* na *złomowanie*.

¹¹ Temu zjawisku współczesnej kultury poświęcono w ostatnim czasie wiele uwagi, por. np. tom językoznawczy MAZUR, RUMIŃSKA, red., 2007.

dego człowieka jest jego osobistą inwencją (cyt. za: GRABIAS 1991: 47), odpowiada współczesnemu kultowi indywidualizmu (co w popkulturze wyraża zdanie Jurka Owsiaka *Róbta, co chceta*¹²).

A może jest to narzędzie walki z przeciwnikiem? Wówczas byłby to erystyczny chwyt *ad personam*, mający pokazać *wszem wobec*: ‘zobaczcie, jaki on jest niekompetentny, nie potrafi przecież nawet mówić poprawnie, a co dopiero...’ Przekaz zawarty w przytoczeniu wypowiedzi z błędem sprowadza się do chęci pogrążenia przeciwnika w oczach publiczności medialnej. Temu służyły rubryki w „Nie”, w których w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku odnotowywano przetranskrybowane — *wiernie i tylko wiernie* — wypowiedzi urzędującego prezydenta Lecha Wałęsy: *Pan Prezydent powiedział i Spisane będą słowa i uczynki*. Tu linia polityczna pisma wyznaczała kierunki dyskredytacji polityka: przez podważenie jego osobistej pozycji i dorobku (KARWAT 2006: 206). Odwołując się do typologii dyskredytacji, ten sposób zwalczania osoby nazwać trzeba dyskredytacją statusową¹³. Jednym z możliwych sposobów niszczenia człowieka jest wykazanie, że „zajmuje on pozycję niewspółmierną do swych możliwości, pozycję, na której sam mimowolnie potwierdza, że jest »niewłaściwym człowiekiem na niewłaściwym miejscu«” (KARWAT 2006: 207).

Błąd językowy — jako odstępstwo od normy — traktuje się więc jako piętno, w Goffmanowskim rozumieniu tego słowa: jako „określenie atrybutu dotkliwie dyskredytującego” (GOFFMAN 2005: 33). W naszym przypadku szczególnej aktualności nabiera konstruktywistyczny charakter piętna¹⁴; w istocie piętno to nie atrybut „obiektywny”, lecz tworzy go „język relacji”: „Atrybut, który piętnuje jednego posiadacza, może potwierdzać zwyczajność innego, a zatem sam w sobie nie jest ani zaszczytny, ani dyskredytujący” (GOFFMAN 2005: 33). I tak: błędy popełniają wszyscy, ale jeśli zdarzają się one pewnym kategoriom ludzi, są oni stygmatyzowani — jako inni, a właściwie jako gorsi.

Drastycznym przykładem **wykorzystania** błędu jest przypadek Krzysztofa Kononowicza. Fenomen Kononowicza — jego popularności wśród internautów i w jej konsekwencji występy tego człowieka w stacjach telewizyjnych — daje asumpt do rozważań nad kondycją współczesnej kultury medialno-politycznej. Oto programowe wystąpienie kandydata na urząd prezydenta Białegostoku w wyborach lokalnych 2006:

¹² Zajęła ona eksponowaną pozycję w plebiscycie *Srebrne Usta* 1993.

¹³ „Podważanie lub lekceważenie czyjegoś statusu służy temu, by oponent nie miał szansy na respekt w otoczeniu, aby nie powstała gotowość do zapoznania się z jego poglądami i inicjatywami na tej zasadzie, że jest kimś poważnym, w danej kwestii miarodajnym”. KARWAT 2006: 207.

¹⁴ Społeczne konstruowanie piętna ma dwa poziomy: „(1) rozpoznanie różnicy opartej na pewnych wyróżniających się cechach lub znakach rozpoznawczych, (2) związana z tym dewaluacja osoby, która je nosi”. TOKARSKA-BAKIR 2005: 19.

Urodziłem się [...], posiadam swoją posiadłość: domek drewniany. Mam matkę, mam brata, tatuś nie żyje [...] jest w niebie teraz i stamtąd patrzy, jak ja kandyduję na prezydenta miasta Białegostoku. [...]

[Program kandydata jest następujący — M.K.] zlikwidować dla młodzieży całkowicie alkohol, papierosy i narkotyki [...] otworzyć zakłady, miejsca pracy dla młodzieży i dla ludzi [...] usprawnić na całym Podlasiu, żeby nie było bandyctwa, żeby nie było złodziejstwa, żeby nie było niczego [...] I chcę też wyprowadzić policję na ulicę, chcę wyprowadzić policję, ażeby policja pilnowała całego naszego porządku, bo od tego jest policja i straż miejsca, od tego oni są, od tego są [...] a w urzędzie będzie ład i porządek, nie będzie biurokractwa, nie będzie łachmaństwa [...] zimową porą architektki będą szykować plany dróg, plany budowy dróg, powtarzam: plany budowy dróg, a na wiosnę wyjdziemy z budową ulic, bo jak mamy drogi, jak mamy... a kierowcy będą też przez policję surowo karani za alkohol, za papierosy, za wszystko. Ja wiem, na jakiej zasadzie to zrobić [...] jak wszystko zlikwidować [...].

GODZIC 2007: 328

Kto wykreował tego kierowcę mechanika na bohatera? Odpowiedź jest złożona: zyskał sławę (*swoje 15 minut*) „trochę za pośrednictwem Internetu, trochę przez *Szkoło Kontaktowe* i inne programy telewizyjne” — mówią sami dziennikarze (MIECUGOW, SIANECKI 2007: 120). I dodają:

Gdy pierwszy raz słyszało się słynną kwestię: „Żeby nie było bandyctwa, żeby nie było złodziejstwa, żeby nie było niczego” — to ona śmiała się. Potem przychodziło zastanowienie, że może tego nie dawać, przecież wszyscy będą się z niego śmiać. Można człowiekowi zrobić krzywdę. Tyle, że lawina już ruszyła. Nie było sensu jej zatrzymywać [podkreśl. — M.K.].

MIECUGOW, SIANECKI 2007: 120

*
* *

Jakie są konsekwencje mediatyzacji błędu? Wskażmy dwa typy skutków, różnej natury wprowadzie, ale ważnych dla życia społecznego:

— Kształtowanie wizerunku polityka, por. *casus* Józefa Zycha.

W przestrzeni wirtualnej polityk PSL, o bogatej biografii i licznych zasługach, funkcjonuje jako ten, któremu „nie po raz pierwszy staje”. Biogram z *Wikipedii* (pierwsza pozycja, która ukazuje się po wpisaniu w wyszukiwarce Google jego imienia i nazwiska) wskazuje takie fakty z życia polityka:

Józef Zych (ur. 23 marca 1938 w Giedlarowej) — polski prawnik i polityk, poseł na Sejm nieprzerwanie od 1989, były marszałek i wicemarszałek Sejmu, p.o. Prezydenta RP 23 grudnia 1995.

Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym uzyskał także stopień doktora nauk prawnych.

W 1989 został wybrany posłem z listy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od 1991 jest posłem reprezentującym Polskie Stronnictwo Ludowe. W Sejmie I kadencji, a także w Sejmie II kadencji do 3 marca 1995 zajmował stanowisko wicemarszałka, następnie do końca tej kadencji pełnił funkcję marszałka. Od 2 lipca 2004 do końca IV kadencji ponownie był wicemarszałkiem Sejmu. W IV kadencji Sejmu zasiadał ponadto w sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej, której był przewodniczącym. W V kadencji wykonywał obowiązki Marszałka Seniora. W wyborach parlamentarnych w 2007 po raz siódmy uzyskał mandat poselski, otrzymując w okręgu lubuskim 18 631 głosów.

23 grudnia 1995 jako Marszałek Sejmu przez kilkanaście godzin pełnił obowiązki Prezydenta RP, aż do czasu zaprzysiężenia Aleksandra Kwaśniewskiego.

15 lutego 2006 słuchacze Programu III Polskiego Radia przyznali Józefowi Zychowi nagrodę „Srebrne Usta 2005” za lapsus: „Nie po raz pierwszy staje mi... przed wysoką izbą [...]”. Poseł uzyskał 40% wszystkich głosów.

Nonsensopedia, polska encyklopedia humoru tworzy zaś postać polityka tak:

Józef Zych (ur. 23 marca 1938 w Giedlarowej) — polski polityk i prawnik, uczestnik walk w polskim Sejmie od 1989. Był bezpłodny aż do czasu, gdy Renata Beger została posłanką. Od tej pory znany jest jako największy ogier (nie mylić z koniem) w PSL-u. Jak wszyscy dobrze wiedzą, nie raz stawał mu przed Sejmem.

Przypadkowa pomyłka, przejęzyczenie — uchwycone przez media i przez nie pokazane w zwielokrotnionej skali — kształtują postrzeganie postaci. Obraz tak wykreowany autonomizuje się, pomyłka zyskuje status cechy, która charakteryzuje osobę.

— Upowszechnianie form błędnych.

Błędy językowe stały się w ostatnich kilku dziesięcioleciach chętnie eksploatowanym środkiem kreowania wyrazistych postaci fikcyjnych, zwłaszcza w twórczości satyrycznej, kabaretowej. Wymienić się godzi tak charakterystyczne postaci, jak Kolega Kierownik stworzony przez Jacka FEDOROWICZA (1977), „oberżyswiat” (i „globtrotuar”/„globtrotyl”) Stefana FRIEDMANNA (1997), Młoda Lekarka (zdanie *Będąc młodą lekarką* i językowa kreacja tej postaci w *Pamiętniku młodej lekarki* Ewy Szumańskiej), cudzoziemiec Zulu Gula Tadeusza Rossa. Wywierają one spory wpływ na język codzienny czasu ich popularności.

Wypowiedzi z błędem czasem wchodzą w obieg powszechny. Mają — początkowo — status cytatów, modnych słów, które „krążą w powietrzu”. Już rozpowszechnione, wchodzą w uzus, tracąc po drodze cudzysłowy. Tak przebiegała kariera zwrotu: *i to by było na tyle*, którego popularność wynikała z popular-

ności satyrycznej twórczości Jana Tadeusza Stanisławskiego — jako profesora „mniemanologii stosowanej”, tą formułą kończącego każdy wykład. Jerzy BRALCZYK (2005: 200) tłumaczy popularność tej formy tworzącej finalną ramę delimitacyjną tekstu tak:

Mamy potrzebę zamknięcia, tak jak otwarcia i przejścia. Początek możemy sobie jakoś obmyślić. Z przejściem jest gorzej, ale zawsze możemy zastosować coś w rodzaju „to się wiąże z inną nieco sprawą” czy „przejdźmy do kolejnego punktu” albo nawet „teraz o czymś odmiennym nieco”, a w ostateczności powiedzieć: „to mi przypomina coś zupełnie innego”.

Z zakończeniem bywa jeszcze trudniej, bo mało kogo stać na triumfujący spontanicznie wynikły z wywodów finał, a przygotowane pointy pokazują tę swoją cechę. Ale możemy mieć formułę rytualną, taką do tego, na którą publiczność, przyzwyczajona do nas, czeka. „Tyle słów na niedzielę dzisiejszą” słyszymy i wiemy, że to zakończenie, i tak ma być. Mało tego, jest to o tyle dobre, że eliminuje konieczność konkluzji, choć jej nie wyklucza, że daje poczucie zamknięcia pewnej porcji i zapowiada ciąg następny, wszakże bez jego konieczności, że wyraża wreszcie pewność mówiącego co do sposobu takiego właśnie przedstawiania świata i zagadnień różnych.

I że daje możliwość skończenia w dowolnym niemal miejscu.

I to by było na tyle.

Kilka Wałęsowych sformułowań stało się bazą dla tytułów programów w radiu i telewizji. W radiowej Trójce codziennie (w dni robocze) w południe emitowana jest interaktywna audycja prowadzona przez Kubę Strzyczkowskiego *Jestem za, a nawet przeciw*, w Tele 5 od kilku już lat istnieje cotygodniowy program publicystyczny *Plusy dodatnie, plusy ujemne*, w którego trakcie dziennikarze czołowych, opiniotwórczych tygodników komentują wydarzenia tygodnia, przyznając tytułowe „plusy dodatnie, plusy ujemne” politycznym bohaterom tygodnia.

*
* *

Pora, by postawić pytanie: kto rozpowszechnia i utrwała błędy. Ten, komu zdarzyło się popełnić błąd, czy ten, kto ten błąd mediatyzuje?

Błąd może przejść niezauważony (jako „wypadek przy pracy”), ale błąd mediatyzowany staje się już obiektem oglądu i komentarzy, zyskuje status faktu medialnego. Wielokrotnie emitowany, trafia do publiczności. „Złych wzorów nie powinno się za bardzo eksponować, bo, niestety, właśnie one najbardziej zapadają w pamięć”¹⁵ —

¹⁵ Wspomina o tym Walery Pisarek w swoim słowniku niby-polszczyzny: „Można się niekiedy spotkać ze zdaniem, że poradniki językowe, w których funkcję wyrazów hasłowych pełnią formy

mówią »szklarze« (MIECUGOW, SIANECKI 2007: 123). I... wyłapują wpadki. Bo są one atrakcyjne medialnie, bo „sprzedają się dobrze”¹⁶.

W „filozofii” mediów w czasach dominacji popkultury niepoślednie miejsce zajmuje przekonanie, że — jak zauważa Carl Bernstein:

Nowa kultura dziennikarstwa, oparta na przyjemnym podnieceniu, uczy czytelników i widzów, że błahostki są znaczące, a sensacje i dziwactwa ważniejsze niż prawdziwe wiadomości.

Cyt. za: ALLAN 2006: 204

Inny badacz dodaje taką diagnozę:

Rozrywka wypiera informacje; sprawy ludzkie zajmują miejsce spraw publicznych; wyważone poglądy ulegają sensacjonalizmowi; banał triumfuje nad powagą; intymne związki gwiazd oper mydlanych, świata sportu i członków rodziny królewskiej stały się bardziej warte publikacji niż relacje dotyczące zagadnień i wydarzeń o międzynarodowym znaczeniu. Nowe wartości informacji podważają wartości tradycyjne; infotainment szaleje.

FRANKLIN 1997: 4; cyt. za: ALLAN 2006: 212

Media, które Pierre Bourdieu nazywa mikrokosmosem rządzącym się własnymi prawami, błąd komunikacyjny uczyniły pełnoprawnym i atrakcyjnym składnikiem spektaklu. Dyskurs wiadomości medialnych¹⁷ przyznaje dużą rangę wartościom rozrywkowym. Politycy chcący zająć pozycję w przestrzeni medialnej muszą się dopasować do standardów pola dziennikarskiego, które premiuje atrakcyjność. Zachowania niestandardowe ułatwiają dostęp do mediów, choć taktyka taka może okazać się ryzykowna. Przykładem niech będą oryginalne, oceniane jako „kontrowersyjne” zachowania posła Janusza Palikota (co Donald Tusk skomentował zdaniem natychmiast podchwyconym przez media: *Każdy ma swojego Palikota*).

Błędy językowe jako zachowania niestandardowe, zachowania sprzeczne z normą wpisują się w nurt indywidualizmu, podmiotowości. Błąd — nieświadomy, niezamierzony — pokazuje człowieka, osobę z życia publicznego, która dzięki temu staje się „zwykłą”, „normalną”.

błędne, są niepedagogiczne, bo sprzyjają rozpowszechnieniu i utrwalaniu właśnie tych błędnych form. Nie podzielam tego zdania. Przeciwnie, sądzę, że użycie form poprawnych jako wyrazów hasłowych mija się z celem. Kto zna formę poprawną, nie potrzebuje szukać formy błędnej!”. PISAREK 1978: IX.

¹⁶ Pokazywanie błędnych zachowań i komentowanie ich w programach publicystycznych ma jeszcze jedną cechę, czyli tworzy wrażenie obiektywności dziennikarskiej: wszak błędy występują niezależnie od przynależności partyjnej polityków, tym samym z pewną dozą krytycyzmu mówi się o partii rządzącej i o opozycji.

¹⁷ Badacze zauważają w nim wyrazistą tendencję do wprowadzania kategorii prywatności, por. m.in.: KITA 2007; PIEKOT 2006.

Medialne zainteresowanie błędem można wytłumaczyć też postmodernistyczną tendencją estetyzacji życia. Jej istotą jest dominacja stylu nad treścią, ważny w ocenie wypowiedzi staje się aspekt *signifiant*, podczas gdy *signifié* schodzi na plan dalszy. A to oznacza, że nieważne (lub: mniej ważne) okazuje się to, co się mówi, liczy się natomiast to, **jak** się mówi. Skoro więc *le style c'est l'homme même*, trzeba się wyróżnić językowo — w jakimkolwiek sposób. Chęć, by mówić „inaczej” — to podłoże wielu zachowań językowych niestandardowych, co może prowadzić do błędu. Granica między oryginalnością językową, solecyzmem a błędem jest delikatna, subtelna, łatwo ją przekroczyć (zob. ZGÓŁKA 2007). W ocenę wypowiedzi oryginalnej wkracza czynnik pragmatyczny: uznanemu twórcy przysnaje się większe prawo do swobodnego traktowania językowych norm niż nawet uznanemu politykowi (por. starożytną maksymę Cezara *nie obowiązuje gramatyka*). Zdanie *Trudno jest rządzić krajem, którego obywatele znają ponad 300 gatunków sera* wypowiedziane przez polityka znajdzie się w antologii głupstw, zupełnie podobne zdanie intelektualisty zostanie umieszczone w antologii aforyzmów.

Ta koncentracja na stylu, stylizacji (w znaczeniu zaczerpniętym z dyskursu mody), formie łączy się z nastawieniem na zabawę i żart, spychając treść na ubocze. W krytyce postaw ponowoczesnych daje to asumpt do takiej oceny:

W rezultacie podważeniu ulegają takie cechy jak wartość artystyczna, prawość, powaga, autentyczność, realizm, głębia intelektualna i barwne narracje.

STRINATI 1998: 180

W latach dziewięćdziesiątych w wywiadzie radiowym prezydent Francji François Mitterand, mówiąc o dziennikarzach, zauważył (chyba z goryczą i wyrzutem pod adresem środowiska dziennikarskiego), że z długiego i poważnego wystąpienia polityka dotyczącego spraw fundamentalnych „wyłuskują” oni jedno sformułowanie „barwne” i to ono staje się jedyną etykietą przemówienia docierającą do odbiorcy, który nie był odbiorcą bezpośrednim wypowiedzi polityka. Wypowiedź — po zmediatyzowaniu — ma stać się atrakcyjna. To imperatyw „retoryki audiowizualnej” (zob. COTTERET 2000).

Mediatyzacja błędu w tekstach kultury popularnej zdaje się godzić dwie tendencje obecne w świecie mediów: presja nowości („kultura newsów”) sprzyja „polowaniu” na zachowania osób publicznych niezgodne z normą komunikacyjną, a ich „nieskończona” repetycja w „strumieniu” medialnym oraz łańcuch intertekstualny, któremu dają początek, „podtrzymują dostępność atrakcyjnego towaru” (KOWALSKI 2005: 281). Nowy błąd (*news*) — jeśli jest dostatecznie atrakcyjny — zostaje włączony w dyskurs medialny i w nim powielany, utrwalany.

Literatura

- ADAMS S., HICKS W., 2007: *Wywiad dziennikarski*. FRANEK K., tłum. Kraków.
- ALLAN S., 2006: *Kultura newsów*. SOKOŁOWSKA A., tłum. Kraków.
- BRALCZYK J., 2005: *Leksykon nowych zdań polskich. Od lat 70. do dziś*. Warszawa.
- COTTERET J.-M., 2000: *La magie du discours. Précis de rhétorique audiovisuelle*. Paris.
- DROZDOWSKI R., KRAJEWSKI M., red., 2007: *Prywatnie o publicznym/publicznie o prywatnym*. Poznań.
- FEDOROWICZ J., 1977: *Język urzędniczy motorem (?) niedorozwoju (fragmenty)*. „Socjolingwistyka”, nr 1: *Polityka językowa*.
- FRIEDMANN S., 1997: *Dzieła żebrane. Mniejsza całość*. Warszawa.
- GĄBKA A., 2008: *Wbrew regułom*. „Press”, nr 1.
- GODZIC W., 2007: *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*. Warszawa.
- GOFFMAN E., 2005: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. DZIERŻYŃSKA A., TOKARSKA-BAKIR J., tłum. Gdańsk.
- GRABIAS S., 1991: *Pojęcie sprawności językowej*. „Socjolingwistyka”, nr 11.
- KARWAT M., 2006: *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*. Warszawa.
- KITA M., 2000: *Kto może być niepoprawny?* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowskiej. Lublin — Polonia”, Vol. 18.
- KITA M., 2007: *Szeptem albo wcale. O wyznawaniu miłości*. Katowice.
- KOWALSKI P., 2005: *Miejsce literatury w kulturze popularnej*. W: CZERMIŃSKA M. et al., red.: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo — wiedza o języku — wiedza o kulturze — edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22—25 września 2004*. T. 2. Kraków.
- Kwiatki polityków czyli Spieprzaj dziadu!*, 2006. Poznań.
- Kwiatki profesorskie czyli Co się wyklada na wykładach*, 2006. Poznań.
- LANE Ph., 1994: *Les périphéries du texte*. Paris.
- MAZUR J., RUMIŃSKA M., red., 2007: *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*. Lublin.
- MIECUGOW G., SIANECKI T., 2007: *Kontaktowi, czyli szklarze bez kitu*. Warszawa.
- PIEKOT T., 2006: *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*. Kraków.
- PISAREK W., 1978: *Słownik języka niby-polskiego, czyli błędy językowe w prasie*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.
- SCHNEIDER M., 2003: *Erotyka sportu telewizyjnego. Uwagi na temat liturgii heroizmu na co dzień*. W: *Media — eros — przemoc. Sport w czasach popkultury*. GWÓŹDŹ A., wybór, wstęp, oprac. Kraków.
- Sejm się śmieje*, 2006. SZYMKIEWICZ M., zebrał i oprac. Poznań.
- STRINATI D., 1998: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. BURSZTA W.J., tłum. Warszawa.
- TOKARCZYK R., 2006: *Antologia anegdoty akademickiej*. Warszawa.
- TOKARSKA-BAKIR J., 2005: *Wstęp do wydania polskiego. Et(n)ologia piętna*. W: GOFFMAN E.: *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. DZIERŻYŃSKA A., TOKARSKA-BAKIR J., tłum. Gdańsk.
- Wpadki komentatorów czyli Słońce zachodzi za wschodnią trybuną stadionu...*, 2006. ŁUCZAK J., NAWROT R., wybór i oprac. Poznań.
- ZGÓŁKA T., 2007: *Solecyzm jako przykład odwrócenia walencji semantycznej*. W: MAZUR J., RUMIŃSKA M., red.: *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*. Lublin.